

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

A. Burtka — Sekretarz

Adres: 5838 Elmer Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

A. Burtka — Secretary

Address: 5838 Elmer Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

Price 1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwiem się zastanawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem, pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przeprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

UWAGI OGÓLNE

"Straż" jest piśmie niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale przez Zgromadzenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne, ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii do jakiegokolwiek jednostki, organizacji lub komitetu, ale służenie współbraciom duchowym pokarmem; wspólne budowanie się w świętej wierze; wzajemne przypominanie sobie rzeczy, które na początku przeprowadziły nas do Boga i bronienie tej wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił". — Gal. 5:1.

Pragnieniem wydawnictwa *Straży* jest, by usługa tego pisma dosięgła możliwie jaknajwięcej osób miłujących Boga i Prawdę. Jeżeli więc kogo nie stać na opłaceniu prenumeraty, a chce *Straż* czytać, niech się nie krępuje napisać o tem do sekretarza, a *Straż* będzie mu wysłana bezpłatnie. Jeżeli po pewnym czasie warunki jego pozwolą mu uścić się z zaległej prenumeraty, może to uczynić, gdy zaś nie będzie mógł, to nie potrzebuje się czuć, że jest nam coś winien; ponieważ prenumerata takich bywa zrównana przez dobrowolne ofiary chętnych braci i Zgromadzeń, które *Straż* podtrzymują. Braci, korzystających z tego pisma bezpłatnie prosimy, aby przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby *Straż* była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Prenumerata wynosi rocznie \$1.00. W Polsce Zp. 5. Ci z braci w Polsce, którzy nie są w stanie opłacić pełnej prenumeraty, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę, lub tyle, na ile ich stać. Z oferty tej mogą korzystać także bracia we Francji.

Prenumeratę ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza, zaś z Polski, Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stehn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądzo dla bezpieczeństwa, należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (re-gistrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary. Jeżeli *Straż* nie jest dostarczana regularnie, prosimy uwiadomić o tem sekretarza, upewniwszy się wprzód czy adres na nalepeczce jest dokładny; jeżeli jest mylny, należy natychmiast wysłać sekretarzowi poprawny adres.

Myślącym Pod Rozwagę

Duch sympatji.

Zdaje się, że mało jest tych, co rozumieją jak mądrą i treściwą jest rada wielkiego Apostoła: "Wesielcie się z weselącymi, a płaczcie z płaczącymi". (Rzym. 12:15). Jest to zachęta do ogólnej sympatji i współczucia pomiędzy tymi, którzy miłują imię Chrystusowe.

Są ludzie — lecz, niestety, takich jest mało — którzy przymiot ten mają w sobie jakoby wrodzony. Są to delikatne i uczuciowe charaktery, które umieją odczuć stan duszy bliźniego i umieją się przejąć tem, czem on jest przejęty. O! jak miłymi i pożądanymi są tacy ludzie! Z smutnymi umieją współczuć serdecznie, a w towarzystwie wesółych są także weseli, zapominając o osobistych smutkach i zmartwie-niach, jakie niekiedy ich trapią.

O! co bywają powołani przez Boga, nie zawsze są z natury delikatni, czuli, sympatyzujący, przeto muszą sobie te przymioty wyrobić. O własnej mocy nie mogliby tego nigdy dokonać, przeto otrzymują odpowiednią pomoc, t. j. Ducha świętego. Duch święty jest to świętobliwy wpływ, który działa szczególnie na serce (uczucia) i umysł poświęconego człowieka. To działanie stopniowo przemienia zmysł, usposobienie i charakter człowieka (Rzym. 12:2) i rozwija w nim podobieństwo obrazu miłego Syna Bożego.

Jednakowoż to działanie nie wykonuje się sposobem mechanicznym, ani magicznym, bez wiedzy i woli poszczególnej osoby. Człowiek musi wprzód uwierzyć Bogu i wole jego swoją podporządkować pod Jego wole, czyli poświęcić się

Bogu, zanim może stać się uczestnikiem Ducha świętego.

Nawet potem, gdy ktoś już "skosztuje tego daru niebieskiego", Duch święty zamieszka w sercu danego człowieka tylko w proporcji do jego wiary i posłuszeństwa Bogu. Odsiła wiara jest silna, żywa, a wola podporządkowana całkowicie pod wole Bożą, tam Duch święty przebywa w większej mierze i przemiana umysłu i usposobienia dokonuje się prędzej.

Umilowani w Panu! Jeżeli więc chcemy być zaliczeni do tych, co zostali "raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha świętego" (Żyd. 6:4), to dołożymy wszelkich starań, aby nasza wiara nie ustawała i nasze posłuszeństwo Bogu nie zmniejszało się. Chrońmy się także wszelkiej samowoli, pamiętając o tem, że nasza wola nie należy już do nas, ale do tego, któremu służyc poświęciliśmy się. Oddajmy się Jemu w zupełności i Słowo Jego niech będzie naszym drogowskazem, a Duch święty i owoce tegoż, będą się w nas pomnażać każdodziennie. Znajdując się pod wpływem Ducha świętego, wnet nauczymy się sympatyzować nie tylko z braćmi, ale i z wszystkimi cierpiącymi. Weselenie się z weselącymi, a płkanie z płaczącymi nie będzie u nas tylko pozorne, zewnętrzne, ale szczerze, prawdziwe, serdeczne.

Uprzymińmy sobie grono ludzi, pomiędzy którymi ten duch wzajemnej sympatji objawia się we wszystkich sprawach ich życia. O! jak miło i błogo byłoby znajdować się w takim gronie! Czy poszczególne Zgromadzenia ludu Bożego nie mogą być takimi gronami? Powinny być! Starajmy się szczerze, a Bóg nam pomoże.— Filip 2:13.

„ STRAZ „

VOL. X.

PAŹDZIERNIK (OCTOBER), 1931

NÓ. 10

Widok Z Wieży

Czas obecny, oprócz bezrobocia i różnych kłopotów finansowych i politycznych, ma jeszcze tę złą stronę, że społeczeństwa, na ogół biorąc, popadają w coraz większą niewiarę i demoralizację. Etyka i wzniosłe ideały znajdują w społeczeństwie dzisiejszem coraz mniej zwolenników; materializm zaś i różne prądy erotyczne, czyli, po prostu mówiąc, rozpusta, cieszą się ogólnem uznaniem. Wytwórnice filmów kinowych, znając ten skażony smak publiki i starając się jej dogodzić, tworzą sztuki, które te materialno-erotyczne skłonności tem więcej podniecają. To samo czynią wydawcy i redaktorzy różnych „popularnych” dzienników i czasopism. Aby dogodzić żądnej sensacji publice, reporterzy i redaktorzy pism po prostu gonią za różnymi skandalicznymi sprawami i o takich bardzo szeroko się rozpisują. Artykułów wzniosłych, budujących, któreby umysły czytelników podnosiły ku wyższym ideałom, spotyka się w codziennej prasie coraz mniej.

Przyznać jednak trzeba, że pomiędzy polskimi dzien-
nikarzami są jeszcze redaktorzy, którzy i na artykuły
wyższej etyki zdobyć się mogą. Ci najczęściej sku-
piają się przy prasie postępowej, w której też podob-
ne artykuły można spotkać częściej aniżeli w prasie
konserwatywno-klerykałnej.

Jednym z takich wznioslejszych artykułów jest ni-
żej przytoczony artykuł redakcyjny wyjęty z postę-
powego dziennika „Kuryer Polski”:

„OGROM LUDZKIEGO NIESZCZĘŚCIA

Głęboki ziemski formalnie uginą się pod ciężarem nieszczęść,
jakie w niego uderzają od samego niemal zakończenia wojny
światowej. Ludzie z pełnym spokojem cierpią i nadzieją
lepszej przyszłości się pocieszają. Ta nadzieja tylko pozos-
tała i gdyby jej nie było, gorsze jeszcze rzeczy działyby się.

Ludzie, odznaczają się tą cechą, że dopiero przez własne
nieszczęście zaczynają odczuwać ciężkie położenie drugiego.

Oglądaliśmy się wkoło, przecież w tym czasie poważeczne-
go narzekania na biedę i bezrobocie mamy wiele jednostek,
które najmniejszego ciężaru nie odczuwają, biedy nie znają.
Żyją w bogactwie, które zawdzięczają tym, którzy obok nich
biedę cierpią. Gdy z nimi mówić o ciężkim położeniu bliź-
niego, to cię bracie wykpią i pozbędą nieraz w taki sposób,
że zrozumieć trudno z kim się rozmawiało, z człowiekiem,
czy snobem zwyczajnym, który prócz mamony brzęczącej
nie oceni niczego w życiu.

Zapominają tacy egoiści, że koleje życia są bardzo zmieni-
ne i dalsze ich dobrobyt i bogactwo może jutro przestać

istnieć. Mamy przykładów wiele niemal codziennie i nieraz
wczorajszy bogacz dzisiaj rękę musi o pomoc wyolgać.

Wierzymy bogactwu, spodziewamy się, że ono nam da
wszystko, a ono tymczasem daje uludę, która bawi człowie-
ka, lecz wewnątrz niccoś po sobie pozostawia. Aby życie
pustem się nie wydawało, trzeba człowiekowi uczucia, w któ-
remby się mieściła pewna doza poświęcenia. Bez poświęce-
nia się dla kogoś lub czegoś żyć z zadowoleniem na świecie
nie możemy.

Czasy obecnie wskazują na potrzebę wielką tego właśnie
uczucia, jakie mamy drugiemu okazać. Nie potrzeba nam
wspaniałomyślności z wielkopańską miną, bez niej można
się obejść, lecz zrozumienia, że wszyscy jesteśmy tylko ludź-
mi na jednej i tej samej ziemi, że życie nasze krótkie i
nieraz bardzo prędko stanemy wobec chwili, która życie na-
sze zakończy. Wówczas będzie przed nami jedno pytanie:
cośmy w życiu zrobili, oprócz tej kupki złota, która oko
nasze cieszyła?

Ameryka służyła zbyt wiele złotemu cielcowi przez ostatnie
dziesiątki lat i dzisiaj nie może znaleźć dla siebie drogi
ratunku. Na nie się nie przydadzą te góry złota, bogactw
nagromadzonych, gdy w nie wpatrzeni nie możemy znaleźć
ani odrobiny innego uczucia, jak tylko chcemy kochać i u-
bóstwiać dolar.

Ogrom ludzkiego nieszczęścia przemawia do nas silnie, że
mylna to droga, po której idziemy, bo wyzbycie się wszyst-
kich ideałów na rzecz materializmu zaprowadził nas tylko do
ruiny duchowej”.

Nasze Uwagi.

Chociaż w pierwszej części powyższego artykułu są
myśli mieszane i nie bardzo harmonijnie dopasowane,
ale zato w ostatniej części są myśli wzniosłe, za które
ich autorowi należy się uznanie. Jednakowoż nie
przytoczyliśmy tego art. jedynie dla krytyki lub po-
chwwały, ale dla tego, iż wierzymy, że niektóre z jego
myśli okażą się korzystne także dla naszych czytel-
ników. Zaiste, piękną jest myśl autora o uczuciu,
w którym mieści się poświęcenie. Wątpimy, aby prze-
ciętni czytelnicy świeckiej gazety ocenili głębokość
tej myśli; lecz ona powinna być zrozumianą i oce-
nioną przez nas, t. j. przez tych, których najgłówniej-
szą treścią życia jest, lub być powinno, poświęcenie.

Najidealniejszym wzorem poświęcenia się dla dru-
gich i dla wielkiej sprawy był Mistrz z Nazaretu,
Chrystus Jezus. On poświęcił wszystko i Samego
Siebie za Swych uczniów, w pierwszym znaczeniu,
(Jan 17:19), a w znaczeniu ogólnem za wszystkich lud.
(Mat. 20:28; Jan 11:51; 1 Tym. 2:6). © Nimina

my napisane, iż "będąc bogatym", czyli na bardzo wysokim i zaszczytnym stanowisku, na poziomie duchowym, "stał się ubogim" (niższym od aniołów — człowiekiem), "abyśmy my ubóstwem Jego ubogaceni byli". (2 Kor. 8:9). Na ziemię zstąpił, "chwałą i czcią" doskonałego człowieka został "ukoronowany", lecz nie na to, aby z tej chwały doskonałego człowieka wieczności Sam korzystał, ale — "aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował". — Żyd 2:9.

Tego dzieła poświęcenia Siebie za drugich — "za wszystkich" — Jezus nie podjął pod naporem przymusu, lub wyższego nakazu, ale dobrowolnie — nie z rozkazu Bożego, ale "z łaski Bożej"; to jest, gdy zrozumiał, że Ojciec ma tak łaskawy względem ludzkości plan, Logos Sam dobrowolnie "wyniszczył Samego Siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stał się podobny ludziom". Nie dosyć na tem, ale, jak dalej czytamy, że gdy już był człowiekiem, znowu "Sam się poniżył — aż do śmierci i to śmierci krzyżowej." — Filip 2:7,8.

Oto wzór poświęcenia, któremu podobnego nie spotkamy na kartach historii! Ktokolwiek mianuje Jego imię, czyli mieni się być Chrześcijaninem, powinien być, w miarę swej możności, naśladowcą tego idealnego wzoru. Jak On poświęcił Swoje prawa i przywileje, a nawet Samego Siebie za nas, tak i my czynić powinniśmy. "Przez tośmy poznali miłość, iż On (Jezus) duszę Swoją za nas położył i myśmy powinni kłaść duszę za braci". — 1 Jan 3:16.

Przynajmniej, że jest to ideał wyższy, aniżeli przeciętny, niedoskonały człowiek zrozumieć może. Wiemy także, iż nawet ci, co mienią się być prawdziwymi naśladowcami Pana, nie wszyscy pojmują wielkość tej zasady, a jeszcze mniej jest tych, co starają się

do niej stosować. Jednakowoż, według słów Samego Pana, jest to jedyny dowód, że jesteśmy Jego naśladowcami, gdy według wzoru Jego, powodowani jesteśmy duchem poświęcenia i samo-ofiary.

Dobrze także będzie, gdy wnikniemy w myśl wypowiedzianą w powyżej przytoczonym artykule, w zdaniu: "Nie potrzeba nam wspaniałomyślności z wielkopańską miną, bez niej można się obejść". Z pewnością, że tak. Człowiek okazujący pozorną wspaniałomyślność, z obłudno-wyniosłą miną wielkiego filantropy, nie jest powodowany uczuciem poświęcenia, ale wstrętne samolubstwem.

Unikajmy tego rodzaju wspaniałomyślności. W naszym poświęceniu się dla drugich i w czynieniu im dobrze, nie szukajmy rozgłosu, ani uznania, pochwały lub zapłaty od ludzi. Wierny uczeń i naśladowca "cichego i pokornego" Mistrza z Nazaretu, nie będzie się przechwalał swoją dobrocią, uczynnością, lub wspaniałomyślnością, lecz przeciwnie, w sprawach takich będzie się stosował do słów Mistrza: "Niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja". — Mat. 6:3.

Według Pisma Świętego, istotna wartość dobrego uczynku jest tylko w proporcji do bezinteresowności czyniącego. Kto zaś czyni coś, choćby nawet dobrze, aby przez to zyskać rozgłos, pochwałę, lub uznanie od ludzi, ten nie może spodziewać się uznania od Boga. Przeto w poświęcaniu się dla drugich, jak i we wszystkich innych sprawach życia, "pokorą bądźcie wewnątrz (w sercu) przyozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Umierzajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego". — 1 Piotr 5:5,6.

Poczytanie Krwi Chrystusowej Za Pospolitą

"Co się wam zda? Jakoż sroższego karnia godzien jest ten, któryby Syna Bożego podeptał i krew przymierza, przez którą był poświęcony, za pospolitą miąź i Ducha łaski zelżył?" — Żyd. 10:29.

W powyższych słowach Apostoł widocznie stawia kontrast pomiędzy Mojżeszem i zakonem, a pozafiguralnym Mojżeszem i wyższym zakonem. Ktokolwiek odrzucał zakon Mojżeszowy i zarządzenia przepisane figuralnym Przymierzem zakonu, był potępiony na śmierć, od którego to wyroku może być uwolniony tylko przez zasługę Chrystusową. Ponieważ potępienie to miało tylko charakter tymczasowy, przeto nie dotyczyło wiecznego żywota.

Jest widocznem, że znaczna różnica zachodzi pomiędzy temi dwoma potępieniami, mianowicie, padający pod potępienie pozafiguralnego Mojżesza narazą się na sroższe karnie. To sroższe czyli większe karnie rozumiemy, że jest to wtóra śmierć — zupełne zniszczenie. Ktokolwiek odrzuca prawo Boże

w jakimkolwiek szczególe, które zostało wyrażone przez Chrystusa i zarządzenie Nowego Przymierza, ten będzie godzien wtórej śmierci. Widzimy, że ta zasada będzie miała zastosowanie przez cały wiek Tysiąclecia, w tem znaczeniu, że każdy, kto po zaznajomieniu się z łaskami i dobrodziejstwami Bożymi zapewnionymi przez Chrystusa, traktowałby tę sprawę lekko, lekceważąc Boską miłość i kto nie byłby posłuszny zarządzeniom przeznaczonym na jego dobro, zostanie uznany za niegodnego dalszej łaski Bożej i pójdzie na wtórą śmierć. Jednakowoż Apostoł w naszym tekście nie mówi o tem co ma się stać przy końcu Tysiąclecia, a my przytoczyliśmy to tylko nawiasowo, aby wykazać szeroką rozległość tego porównania pomiędzy Mojżeszem a Chrystusem.

Apostoł nie stosuje tego tekstu do świata, ale do Kościoła. Poprzednie i następne teksty wskazują, że on mówił do Kościoła, to jest do tych, którzy zostali spłodzeni z Ducha świętego, których grzechy zo-

stały przykryte przez przypisanie im sprawiedliwości Chrystusowej i którzy mocą tego przykrycia byli usprawiedliwieni i stawili swoje ciała ofiarą żywą. Z jakiej pobudki oni uczynili to poświęcenie? Uczynili to, ponieważ przyjęli zaproszenie Pana, aby pili z Jego "kielicha"; aby byli ochrzczeni w Jego śmierć; aby cierpieli z Nim jako członkowie Jego ciała, by w przyszłości mogli także z Nim królować w chwale, jako członkowie duchowego Izraela, duchowego nasienia Abrahamowego, w celu błogosławienia cielesnego Izraela, a przez tegoż wszystkie narody ziemi.

Tak więc Apostoł czyniąc to porównanie, stosuje je do Kościoła i pokazuje co by się stało, gdyby który z nas odpadł — nie z tych, co tylko odwrócili się od grzechu i uznali, że Chrystus jest onem wielkiem pojednaniem za grzechy — nie, lecz z tych, co zostali usprawiedliwieni z wiary w Jego krew i zostali poświęceni.

Przy spożywaniu ostatniej wieczerzy, nocy, w której był wydany, Jezus wzięwszy kielich rzekł: "To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów". Zamiarem Bożym odnośnie krwi Jezusowej, jako tej, która zapieczętuje Nowy Testament czyli Nowe Przymierze, jest, że ona ma być skuteczną na odpuszczenie grzechów wszystkich dzieci Adamowych. W tym to właśnie celu krew naszego Pana była przelana. "To jest krew Moja", nie wasza. Jest to krew czyli życie, które wydaję; które poświęciłem, gdym był spółdzony z Ducha, a dziś złożę je na krzyżu (bo był to dzień, czyli początek tego samego dnia, w którym Jezus był ukrzyżowany). Do tej krwi, która dziś jeszcze jest Moja — do krwi, która zapieczętuje Nowe Przymierze pomiędzy Bogiem a ludźmi — Ja zapraszam was, abyście w niej uczestniczyli. "Pijcie z tego wszyscy" i wypijcie wszystko, nic nie zostawiając. Zaproszenie do uczestnictwa w tej krwi, w tym kielichu, nie będzie nigdy dane innej klasie, tylko wam — wam którzyście w tym szczególnym celu powołani. Nie tylko wam Apostołom, do których to mówię, ale i wszystkim tym, którzy przez słowa wasze uwierzą w Mnie i również poświęcą się i przejdą chrzest w Moją śmierć — tych wszystkich zapraszam, aby pili z Me-go kielicha.

Względem kielicha, w którym uczestniczymy podczas obchodzenia Pańskiej Wieczerzy, Apostoł zapytuje: "Izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej?" (1 Kor. 10:16). Odpowiadamy, Tak! Czy krew Chrystusowa nie jest krwią Nowego Testamentu (Przymierza)? Czy więc nie mamy społeczności, czyli uczestnictwa w krwi Nowego Przymierza? Tak. Jakie to ma znaczenie dla nas? Bardzo wielkie. Przedewszystkiem powinniśmy być wdzięczni za ten wielki przywilej, jaki został nam dany, aby uczestniczyć w Pańskim "kielichu" i w Jego "chrzcie na śmierć". Jako Apostoł Paweł oświadcza w trzecim rozdziale listu do Filipensów: "Wszystko poczytam sobie za szkodę... abym tylko Chrystusa zyskał"; abym miał

społeczność w ucierpieniach Jego; abym był ochrzczonego w śmierć Jego i miał udział w Jego "kielichu" cierpien. Tak samo powinniśmy się czuć i my. Św. Paweł poczytał wszelkie korzyści i zyski za nicosć w porównaniu do tak wielkiego przywileju, jaki w wieku Ewangelji jest wystawiony przed nami.

Jeżeli byśmy kiedykolwiek stracili z oczów ten chwalebny przywilej; gdybyśmy zaprzestali oceniać i uznawać ten fakt, że byliśmy zaproszeni do społeczności w Pańskim "kielichu", do uczestnictwa z Nim w krwi Nowego Przymierza, krwi, która zatwierdzi i zapieczętuje Nowe Przymierze, to byłoby to wzgardzeniem tych wszystkich przywilejów i łask, które w szczególności nam były dane, a nie innym ludziom, ani nawet Aniołom. Tylko Jezus Chrystus i ci, co w wieku Ewangelji mieli Jego ducha, dostępują tego przywileju.

Gdybyśmy tedy przestali uznawać ten "kielich" i powiedzieli, że jest to tylko zwyczajna rzecz, taka sama, za jaką nominalni Chrześcijanie ją uważają, to jest tylko odwróceniem się od grzechu i staraniem, by żyć sprawiedliwie; a nie szczególną ofiarą, ani społecznością w krwi Chrystusowej, ani pić z Jego "kielicha", to byłoby wzgardzeniem i odrzuceniem najwyższego przywileju, jaki tylko nam mógł być dany. To znaczyłoby, że pogardziliśmy całym zarządzeniem Bożem i że coś złego stało się z naszym sercem, to jest, gdybyśmy to uczynili rozmyślnie, świadomie i celowo, po poprzednim dobrem zrozumieniu tego przywileju ofiary i po zrozumieniu, że byliśmy przyjęci jako członkowie Chrystusowi, by "cierpieć z Nim, abyśmy też z Nim mogli królować".

Dla tych, co mieli to jaśniejsze wyrozumienie, odwrócenie się byłoby tem samym co odrzuceniem "krwi przymierza", wzgardzeniem jej i zaniedbaniem wysokich przywilejów. Aby tych przywilejów mogli dostąpić, koniecznym było, aby ofiarowali swą ziemską naturę. Z tego wynika, że dla takich już nic nie pozostaje, ponieważ ziemskiej natury się wyrzekli, a nową naturę, którą można osiągnąć tylko przez udział w ofierze Chrystusowej, wzgardzili. Dla takich nie ma już sposobności do restytucji. Przeto jedyną rzeczą dla nich jest to, co czeka tych, którzy gardzą Boskim zarządzeniem po dobrem rozpoznaniu go, mianowicie, wtóra śmierć.

"Sroższego karania", o którym wspomina Apostoł (Żyd. 10:29), godzien jest ten, co "grzeszy na śmierć". Czy jesteśmy kompetentni do wykazania kto popełnił grzech na śmierć? Z naszej strony nie chcemy wydawać sądu w podobnych sprawach, lecz oświadczamy, że sąd ten należy do Pana. Nie będziemy czynić żadnej decyzji dokąd nie zobaczymy Pańskiego sądu.

Apostoł mówi, że nie mamy sądzić jedni drugich. Gdyby tedy ktoś powiedział: Ja wierzę że Jezus umarł i że jest naszym Odkupicielem, lecz nie zgadzam się z tem pojęciem jakie raz miałem, że byłem zaproszony, aby z Nim umrzeć, aby mieć udział w Jego

cierpieniach teraz, a później w Jego chwale — to czy możemy takiemu powiedzieć: O! ty dopuściłeś się grzechu na śmierć; wzgardziłeś krwią przymierza, przez którą byłeś poświęcony, a ponieważ restytucji otrzymać nie możesz, więc znajdujesz się w stanie wtórej śmierci? Odpowiadamy: Nie! Rozumiemy, że nie jest to naszą rzeczą wydawać sąd, czyli decyzję w podobnych sprawach, ponieważ nie wiemy do jakiego stopnia poprzednie oświadczenia takiego człowieka były prawdziwe. Nie wiemy czy on wogóle rozumiał dobrze co czynił, gdy się poświęcał. Być może, że on nigdy dobrze nie rozumiał samego siebie. Przeto wolimy powiedzieć, że, ponieważ nie mamy pewności co do tych rzeczy, więc nie należy nam sądzić. Jednakowoż mamy pamiętać co Pismo Święte mówi w tej sprawie: "Pan będzie sądzić lud Swój". Jeżeli tedy zauważymy, że tego co odrzucił krew przymierza, przez którą był poświęcony czyli odłączony jako ofiara, jako członek ciała Chrystusowego, Bóg także odsunął, odebrał Swoje światło i wypuścił go ze Swej opieki na tyle, że możemy to widzieć, byliśmy usprawiedliwieni w mówieniu sobie (bez względu czy wspomnielibyśmy o tem drugim czy nie), że Bóg policzył się z takim.

Nie możemy sobie wyobrazić, aby ktoś odrzucając Pana w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, pozostawał nadal w świetle prawdy. Musimy rozumieć, że kto odrzuca Pana, od tego światło prawdy zacznie stopniowo odchodzić i taki nie będzie widział więcej od drugich, nie więcej od nominalnych Chrześcijan, lub ludzi światowych. Takie przejście do ciemności zewnętrznych jest znakiem, że łaska Boża została stracona. Do jakiego stopnia jest stracona, nie chcemy decydować, lecz jeżeli w łączności z tem okazuje się charakter onego przeciwnika, duch szatana — gniew, złość, nienawiść, zazdrość, spory i t. p. — to możemy wnosić, że Ducha Bożego tam już niema i że taka osoba jest "dwakroć zmarła i wykorzeniona" — Juda 12.

Nie warto byłoby modlić się więcej za takim, szczególnie gdyśmy już uczynili wszystko co było w naszej mocy, aby go odwrócić od błędnej drogi. Bóg jest gotowy uczynić wszystko co może być uczynione, lecz On ma także pewne ustalone prawa i zasady, a gdy ktoś je raz uznawał, a później nimi pogardził, to Bóg nie zmieni Swoich zasad dla żadnych modlitw, choćby zanoszonych ze łzami.

W. T. 1910—147.

Nowe Przymierze A Nowy Testament

Te dwa słowa w języku polskim są jednym słowem w greckim. Wyjaśnienie tego jest następujące:—

Błogosławieństwo Boże obiecane Abrahamowi było pozornie dane narodowi żydowskiemu, ale nie w istocie. Ukryte znaczenie, czyli duch, stosowało to błogosławieństwo, zapewnione Zakonem, tylko do Jezusa, który Sam jeden zachował Zakon i odziedziczył błogosławieństwo tegoż.

Po drugie, to duchowe dziedzictwo błogosławieństw Zakonu przeszło i jeszcze przechodzi na wszystkie, którzy przyjmują Chrystusa jako koniec Zakonu i łączą się z Nim przez poświęcenie się na śmierć ofiarniczą. Tym sposobem duchowi Izraelici są wraz z Jezusem dziedzicami wszystkiego co zawiera się w Przymierzu Abrahamowym.

Jednakowoż celem naszego Pana w zachowaniu Zakonu nie było samo tylko zapewnienie życia dla Siebie, lecz przez Swoją śmierć i otrzymanie nowej natury, miał On otrzymać możliwość, aby zgodnie z Bożym prawem, zapewnić cielesnym Izraelitom błogosławieństwa, które oni wraz z Zakonem otrzymali, lecz z powodu słabości cielesnych nie mogli ich utrzymać. Tym sposobem przez śmierć Jezusową, testament żywczo — czyli błogosławieństwo zostało wyznaczone dla cielesnego Izraela; lecz zamiast dać im tego błogosławieństwa natychmiast, ono, według Bożego zarządzenia, dane jest najprzód duchowemu Izraelowi, "narodowi świętemu", "królewskie-

mu kapłaństwu", ludowi nabytemu"; dane im jest z tem zastrzeżeniem, że oni nie zatrzymają tego dla siebie, lecz umierając jako członkowie ciała Chrystusowego, wezmą udział z ich Głową w Jego woli, czyli testamentie, oddając wszelkie ziemskie prawa jako nasienie Abrahamowe, na korzyść cielesnego Izraela. Skoro tylko wszyscy członkowie tego testatora (spadkodawcy) umrą, Nowy Testament, czyli Nowe Przymierze zostanie w ten sposób zapieczętowane, czyli uczynione skutecznem, czynnem względem cielesnego Izraela.

W taki to sposób Jezus był sługą Nowego Przymierza, które Bóg obiecał uczynić w przyszłości z Izraelem. Chociaż Jezus miał prawo do wszystkiego co ma być dane Izraelowi, On jednak nie zatrzymał tego, lecz dobrowolnie rzekł się na naszą i ich korzyść. Członkowie Kościoła, jako Jego bracia, usprawiedliwieni z wiary w Jego krew (nie z wiary w Nowe Przymierze), są dopuszczeni, aby również stali się "sposobnymi sługami Nowego Przymierza, czyli Nowego Testamentu" — sposobnymi, czyli zupełnie wykwalifikowanymi przez ich usprawiedliwienie i na podstawie ich poświęcenia, by uczestniczyć z ich Panem i Głową w Jego cierpieniach, w ogłaszaniu Jego łask, w ogłaszaniu Nowego Przymierza i w dopomaganiu jedni drugim, jako członkowie Jego ciała, w dopełnianiu ucisków Chrystusowych.

W. T. 1909—78.

Co Kto Sieje, Będzie Żął

“Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie”. — Gal. 6:7.

Tekst powyższy znaczy, iż cokolwiek Chrześcijanin w życiu swym czyni, czyli sieje, to też będzie zbierał.

Kto prawdziwie jest Chrześcijaninem jest teraz wystawiony na próbę wiecznego żywota, lub wiecznej śmierci. Świat jeszcze nie jest na próbie, czyli na sądzie. Jeżeli Chrześcijanin sieje, czyli postępuje według Ducha Bożego, zbierać będzie żywot wieczny, jeżeli siał będzie ciału, żąć będzie skażenie — wieczną śmierć.

Kościół w rzeczach duchownych jest więcej oświeconym od świata. Niektórzy zaś we świecie są roztropniejszymi od wielu członków Kościoła. Nie wielu mądrych, nie wielu bogatych, nie wielu zacnych jest powołanych, by stali się współdziedzicami z Chrystusem. W miarę jak dzieci Boże zdobywają umiejętność, Bóg ich uczy, lecz nie uczy świata. Kiedy oni poświęcą się Bogu ofiarą żywą. Jezus czyni ich przyjemnymi Bogu, przez przypisanie im Swych zasług dla przykrycia grzechów. Wtedy Bóg daje im Ducha Świętego, a kto został spłodzony z Ducha św., otrzymuje zaraz i oświecenie umysłu.

Odkąd Jezus uczynił ze siebie ofiarę Bogu podczas chrztu w Jordanie, co miało wyobrażać Jego śmierć, zaraz po wyjściu z wody, Duch święty odpoczął na Nim w postaci gołębiczy. Dalej czytamy, że “otworzyły się Mu niebiosy”. (Mat. 3:16). Rzeczy wyższe, głębokie prawdy znajdujące się w Piśmie świętem zaczęły być Mu jasne i rozumiałe, rzeczy o których przedtem nie wiedział, rzeczy, których zwykły umysł nie może rozeznąć, a jedynie mogą być widziane i rozumiane, gdy oświeci je moc Ducha świętego — I Korynt. 2:12.

Chrystus Pan zaraz po chrzcie udał się na puszcę, gdzie przez dni 40 rozważał i badał Pismo św. Umysł Jego był doskonałym, a chociaż już od dzieciństwa badał Pismo św., to jednak nie rozumiał głębokich rzeczy Słowa Bożego. Dlatego, że umysł człowieka choćby i doskonałego, nie może rozeznąć rzeczy duchownych. Jezus od czasu chrztu został oświeconym. Rzeczy, które poprzednio nie rozumiał, zaczęły się odtąd rozjaśniać, lecz jeszcze nie wszystkie wyrozumiał, ponieważ po pewnym już czasie powiedział: “O onym dniu i godzinie (Jego wtórego przyjścia) nikt nie wie, ani aniołowie, ani Syn, tylko sam Ojciec”. Jezus nie wiedział czasu ustanowienia Królestwa. Nie było dla Niego możebne wtedy wiedzieć. Bóg nie udzielił Mu jeszcze tej wiadomości, lecz Jezus wiedział wszystko co było wtedy na czasie i mogło być wiadome, zapewniając swych uczniów, że jak Jego Ojciec objawi Mu te rzeczy i On objawi swym wiernym naśladowcom. — Marek. 13:32; Dzieje Apos. 1:7; 8; Obj. 1:1.

Chrystusowi Panu było dane objawienie przez Ducha Świętego, a tym sposobem było pokazane jak dzieci Boże, które otrzymały Ducha Świętego w wieku Ewangelji otrzymają nadprzyrodzone oświecenie nie w tej samej mierze, ponieważ Jezus i Jego życie było doskonałe, które daleko przewyższa ludzi upadłych. Jezus opuścił chwałę, którą miał u Ojca, aby przyszedł na ziemię, wyniszczył samego siebie i stał się człowiekiem. Jako człowiek, był doskonałym; w dodatku otrzymał oświecenie jako spłodzone z ducha, Nowe Stworzenie. Ten Duch Święty uczył Go i prowadził, poczynszy od chrztu, aż do końca życia. — Izaj. 63:1-3.

Oświecenie to odnosiło się do poznania Woli Ojcowskiej względem Jego osoby, i stosownie do tego Sam powiedział: “Przyszedłem, abym czynił wolę Ojca mego, który jest w Niebie”. To też On i czynił, siejąc duchowi. Wolą Ojca było, aby Jezus przedstawił ciało swoje ofiarą żywą i był wiernym aż do śmierci. Pan Bóg nie objawił jak ta wola miała być doskonałą, lecz miał polegać na kierownictwie Ojcowskim. Chrystus Pan badał Słowo Boże, przez co mógł wiedzieć jaką była wola Ojcowska i jak ją czynić. Tym sposobem prowadzony przez Słowo Boże, stosował swe życie do Woli Ojcowskiej, czyniąc to, co było napisane w Piśmie św.

To było przyczyną dlaczego Jezus nie mógł zgodzić się z niektórymi ludźmi żyjącymi za Jego czasu, a to znaczyło, że ci, którzy byli w harmonji z Nim, również nie mogli być w zgodzie ze światem. Mogli mieć tylko jednego Mistrza—Chrystusa; tak jak i Chrystus miał nad sobą jednego Mistrza, to jest Ojca. On zostawił nam przykład, abyśmy postępowali śladami stóp Jego. Otrzymaliśmy zaproszenie do dzielenia z Nim Jego losu i ofiarowania życia naszego tak jak On je ofiarował, a także, by w teraźniejszym czasie mieć udział w Jego cierpieniach, byśmy mogli mieć udział i w Jego chwale, która ma nastąpić. — Rzymian 8:17; 2 Tym. 2:11, 12.

Spłodzeni z Ducha są oświeceni.

Którzy usłyszeli i przyjęli to zaproszenie, poświęcili się Bogu, zostali spłodzeni z Duchem Świętym i otrzymali oświecenie z Góry. Od tej pory umysł ich został otwarty, zaczęli widzieć rzeczy Boże, których przedtem nie widzieli, a czego teraz ich sąsiedzi, przyjaciele i krewni dopatrzeć się nie mogą. Klasa tych ludzi posiada zmysł Chrystusowy. Oświecenie z Nieba daje poznać wolę Bożą tym, którzy to oświecenie otrzymali. To sprawia, że prawdziwi chrześcijanie różnią się od świata i przez to się od niego odłączają.

“Błogosławione oczy wasze, że widzą i uszy wasze, iż słyszą”, tak powiedział Mistrz do swych uczniów. (Mat. 13:16,17). Większość słuchaczy Jezusa nie rozumiała Jego nauki. Podobnie było przez cały wiek

Ewangelji. Tylko naśladowcy Jezusa będąc oświeceni światłem Ducha Świętego, mogą pojąć i rozumieć głębokie rzeczy Boże.

Tylko tacy, co są w ten sposób oświeceni, mogą postępować według Ducha, a nie według ciała. Obowiązkiem ich jest używać swej woli, swych talentów i wpływu na korzyść rzeczy duchownych, a nie ziemskich. Rozumie się, iż oni potrzebują zaspokajać potrzeby życia, lecz Ojciec Niebieski obiecał dać im, czego potrzebują. — Mateusz 6:33.

Jakiegokolwiek talenta dziecko Boże posiada, wszystkie powinno ofiarować Bogu. Odtąd staje się szafarzem tych talentów, których ma używać na chwałę Niebieskiego Ojca. Od używania tych talentów zależy czy ono sieje ciało czy duchowi. Jeżeli sieje duchowi, to będzie używać swego czasu, zdolności, wpływu itp. na ile tylko może w taki sposób, jak Pan Bóg żąda, by czynił, w takim razie odpowiednio Bóg będzie okazywał mu swe łaski.

Wynik postępowania według ciała.

Wszyscy, którzy prawdziwie są dziećmi Bożymi powinni na ile to możebne z ich strony i na ile pojmują, polecić swe sprawy Bogu. Lecz, jeżeliby dogadzali ciału, żyli według jego skłonności, zajmowali swe myśli rzeczami ziemskimi, niskimi, to znaczyłoby, że żyją według ciała. Ktokolwiek wydaje pieniądze na zbytkowne rzeczy i trawi czas na wizyty i przyjemności, zadowalniając pożałdliwości ludzkiej natury, taki żyje według ciała, chociaż nie zabija, nie kradnie, nie kłamie, lub t. p. rzeczy nie czyni. Dzieciom Bożym Apostoł mówi: "Jeżelibyście według ciała żyli, pomrzecie."—Rzym. 8:13.

Klasa ta poświęciła się Bogu. Świat tego nie uczynił, za to klasa ta otrzymała od Boga Ducha Świętego, a świat tego nie otrzymał. Światowi ludzie nie oddali się Bogu, zatem nie są teraz na próbie, t. j. na sądzie, lecz ci, którzy uczynili z Bogiem przymierze—umowę—wyrzekli się rzeczy ziemskich, by osiąść duchowne. Ze ta klasa otrzymała Ducha Świętego wskazuje, iż została przyjęta przez Boga. Przeto, jeżeliby ktokolwiek z tej klasy odwrócił się od Prawdy, a powrócił do świata, to znaczyłoby, iż złamał zawartą umowę z Bogiem wskutek czego spotkałaby go śmierć.

Świat stanie na sądzie podczas panowania królestwa Chrystusowego. Podczas tego panowania nikt nie będzie mógł żyć, jeżeli się nie podda pod prawa i przepisy tego rządu i starać się będzie pełnić woli Bożej i objawiać ją przynajmniej na zewnątrz, przez dobre usposobienie. Jednak ci, którzy będą okazywali sprawiedliwość tylko pozornie, to przy końcu tysiącletniego panowania Chrystusa, okażą się niegodnymi żywota wiecznego. Około tego czasu, wszyscy muszą osiąść Ducha Świętego i dojść do znajomości Boga. Podczas tego okresu czasu Bóg wyleje Ducha Swego na wszelkie ciało. Duch Boży będzie sprawował swe dzieło w doskonałym człowieku. Lecz Bóg nikogo nie przyprowadzi do sprawiedliwości

przeciw jego woli. Przy końcu tysiąca lat ktobykolwiek chciał jedynie żyć dla siebie, nie będzie mógł otrzymać żywota wiecznego.

Wybiorą to, co jest lepsze.

Ci co w terażniejszym czasie przekładają rzeczy duchowne nad ziemskie mądrze postępują, bo wybierają rzeczy, których "oko nie widziało, ani ucho nie słyszało", t. j. o chwale i błogosławieństwach zachowanych dla Kościoła wieku Ewangelji. (1 Koryn. 2:9). Gdy Zbawiciel przedstawi swoją wierną oblubienicę bez zmazy i nagany przed obecność Jehowy, wtedy ci, którzy żyli według Ducha, którzy dobrowolnie i z ochotą ofiarowali rzeczy ziemskie, będą przebywali w Przybytku Najwyższego, otrzymają nagrodę. Ci będą należeli do klasy klejnotów, oszlifowani, wypolerowani, oprawieni w złoto, aby świecili przez wieczność całą, by byli klejnotem w ręku naszego Boga.—Malachijasz 3:17; Izajasz 62:3.

Do Kościoła Apostoł Paweł mówi: "Myśmy dziełem Bożem" (Efez. 2:10). Spłodzeni z Ducha są dziećmi Bożymi, aby odzwierciadlali chwałę Bożą przez wieczność całą. Bóg okazuje tej klasie wielką łaskę teraz, i będzie okazywał na zawsze. W przyszłych wiekach okaże niezmierne bogactwo łaski swojej w dobroci ku nam w Chrystusie Jezusie. (Efezów 2:7). Co wtedy Pan Bóg uczyni, teraz jeszcze nie wiemy. Obecnie jest On wielkim Architektem, a Jego poświęcone dzieci są przygotowywani, aby byli "mieszkaniami Bożem przez Ducha". Nie mamy powiedziane jeszcze o innych budynkach, które Bóg ma zamiar budować, lecz możemy być pewni, że Kościół nie będzie beczynnym przez wieczność całą. Prawdziwie wielka istota zawsze znajdzie wiele do czynienia.

Astronomowie powiadają, że stałe gwiazdy są wszytkie słońcami, do koła których obracają się planetarne systemy. O ile wiadomo, światy ta nie są jeszcze zamieszkałe. Zdaje się rozumne przypuszczenie, że przyszłe dzieło Boże rozciągnie się do tych milionów planet. Grunty może zostały już założone, a Kościół prawdopodobnie mieć będzie udział pod zwierzchnictwem Pana naszego Jezusa jako głównego Czynnika i Przedstawiciela Boga Ojca, któremu należy się wszelka cześć i chwała na wieki wieków.

KAZ.

MYŚLI I ZDANIA

Dar wymowy cenią ludzie wysoko, ale jeszcze więcej dar słuchania.

Dwoje uszu ma człowiek, lecz tylko jedno usta. To znaczy, iż trzeba więcej słuchać, niż mówić.

Tysiącem słów nie dokonasz tyle, co jednym czynem.

Rozpuszczenie "Czterech Wiatrów"

"Będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być". — Dan. 12:1.

Powyższe wyrażenie zawiera w sobie szczególną siłę. Niektórzy kładą największy nacisk na słowo "jakiego" w tym tekście, tłumacząc, iż to może oznaczać nie, że ucisk ten będzie największym, ale odmiennym od jakichkolwiek ucisków poprzednich. Nie podzielamy takiego zdania. Myślą naszą jest, że będzie to ucisk najgwałtowniejszy, najbardziej rozszerzony i więcej ogólny, aniżeli którykolwiek dotąd znany. Widzimy wiele rzeczy, które myśl tę uzasadniają. Można wyraźnie widzieć, że w obecnym czasie anarchja może ogarnąć ludzkość prędzej, aniżeli w czasach minionych.

W przeszłości miasta były podtrzymywane przez licznych rolników okolicznych; każdy rolnik zwykł był trzymać znaczną ilość produktów w zapasie i sprzedawał takowe wprost do konsumentów. Dziś miasta są większe i o wiele więcej przeludnione niż dawniej. Artykuły spożywcze dowożone są teraz do miast w ogromnych ilościach. Ponadto ludzie stają się coraz więcej marnotrawnymi. Być może, iż jako naród, my spożywamy za dużo i jesteśmy więcej wybredni aniżeli ludzie byli dawniej. Gdybyśmy dziś odżywiali się tak jak w dawnych czasach, to zdawałoby się, że głodujemy.

Nasz Pan nakarmił pięć tysięcy ludzi chlebem i rybkami. W obecnym czasie ludzie nie zadowoliliby się tak jak wówczas, aby usiąść na trawie, z kawałkiem chleba w jednej ręce i kawałkiem ryby w drugiej. Teraz chcieliby conajmniej z pięć talerzy — noży, widelców itd. — Ludzie dziś myśleliby, że przyjdzie im umrzeć z głodu, gdyby mieli jeść tylko suchy chleb i rybę. A także zamiast zbierać ułamki, dziś wyrzuciliby je.

SYMPTOMY NADCHODZĄCEGO UCISKU.

Wspomnijmy na niektóre wielkie strajki, jakie w niedawnej przeszłości miały miejsce w niektórych wielkich miastach Anglii i w innych krajach. W niektórych wypadkach wojsko musiało dopilnować podziału żywności, by ochronić ludzi od głodowej śmierci. Widzimy więc, jak prędko całe miasta wpadłyby w zamieszanie i głód, gdyby dowóz żywności został wstrzymany.

Mamy powód przypuszczać, że temu uciskowi towarzyszyć będzie okrucieństwo, jakiego dotąd nie widziano. Prawda jest, że ohydne nadużycia były popełniane we wszystkich wiekach. Jest też prawdą, że obecnie mamy politykę zwaną Chrzęścijaństwem; lecz i stotnego Chrzęścijaństwa tam niema. Spostrzegamy coraz wyraźniej jak łatwym byłoby zedrzyć tę politykę i odkryć istotną dziką naturę. Ponieważ tak się rzeczy mają, więc nie trudno się dopatrzeć, że w razie jakiego konfliktu wzajemną pomoc poszczególnych części świata byłaby wstrzymana. Dowiadujemy się także, iż złe siły duchowe będą poruszone. Mamy więc wszelki powód do wierzenia, że słowa naszego Pana wypełnią się w znaczeniu literalnym — że srogość nadchodzą-

cego ucisku będzie tak wielka jakiej dotąd nie było.

Rozumiemy także, że ucisk przy końcu wieku Żydowskiego był figurą, cieniem, ilustracją onego wielkiego ucisku, którym zakończyć się ma obecny wiek. Ucisk, jaki naonczas nawiedził Żydów, został uznany za najokropniejszy w historii świata. Ucisk przy końcu obecnego wieku ma być na wiele większą skalę — na całym świecie.

KRÓLESTWO CHRYSZTUSOWE JEDYNĄ NADZIEJĄ.

Co do ruchu socjalistycznego, to zdaniem naszym, Socjalistom nie powiedzie się w przeprowadzeniu ich ideałów. Niektóre z tych ideałów są dobre; inne są znośne, a niektóre są złe. Lecz nawet i najlepszych z ich ideałów nie uda im się przeprowadzić, ponieważ ci, co kontrolują kapitałem i zarządzają sprawami świata, nie dadzą im sposobności. Czy anarchja spowodowana zostanie przez socjalistów, komunistów, anarchistów, lub kapitalistów, zależeć będzie od tego, która przeszkoda będzie najtrudniejszą do usunięcia.

Wszystkie partje są zdecydowane, zawzięte i uporczywe. Kapitałiści obawiają się, że nasz kraj i każdy inny kraj, wyszedłby na marne, gdyby Socjaliści doszli do władzy. Przeto oni woleliby Socjalizm wpełznąć do rowu raczej, aniżeli dać mu sposobność. Nie spodziewamy się więc, aby Socjaliści otrzymali w naszym kraju tyle władzy, by ster rządu mogli ująć w swoje ręce. Mniemamy, iż próba taka doprowadziłaby do anarchji, aż moc Boża ustanowi dawno obiecanie królestwo.

Wypowiadając nasze zdanie nie oskarżamy żadnej partji w szczególności. Wierzymy, że pod naciskiem niepowodzenia, każda z tych stron wolałaby raczej ulicę widzieć zbroczoną krwią, aniżeli drugą stronę zwycięską — woleliby uciec się do wszelkich środków, byle tylko swe cele i ideały przeprowadzić. Każda partja jest pewna słuszności swej sprawy. Ugoda pomiędzy przeciwnymi sobie partjami jest niemożliwa. Wszystkie są pewne, że mają rację i że będą miały powodzenie. Gdy ostateczny kryzys nadejdzie, który ry zdaje się być blizkim, wielka, że tak powiemy, trąba powietrzna zmiecie całą istniejącą cywilizację. — Dzięki niech będą Bogu, że królestwo miłego Syna Bożego usmierzy tę burzę, gdy już ludzkość przekona się o swej niemocy.

CZTERY WICHRY

Święty Jan wspomina o takiej trąbie powietrznej w Objawieniu 7:1. "Potem widziałem czterech Aniołów, stojących na czterech węgłach ziemi, trzymających cztery wiatry ziemi, aby nie wiał wiatr na ziemię, ani na morze ani na żadne drzewo". Wiatry ziemi, wspomniane w tym tekście, są, naturalnie, symboliczne. Myślą tu wyrażoną jest, że wiatry od czterech części ziemi — Północ, Wschód, Południe i Zachód — są wstrzymywane, a gdy będą zwolnione, poczną wszystkie naraz wiać, rezultatem czego będzie trąba powietrzna. Niektóre Pisma mówią o wicherze, który powstanie od krańców ziemi (zob. Jer. 23:19; 25:32,33;

30:23,24). Nie rozumiemy, że to będzie literalny wichur, lecz że jest to wyrażenie symboliczne, które określa gwałtowne poruszenie władz na powietrzu.

Temi "władzami na powietrzu", czyli "wichrem" nie jest zwykle literalne powietrze, lecz są to władze wspomniane przez Św. Pawła, gdy mówiąc o szatanie, wyraził się, że jest to "książę, który ma władzę na powietrzu" (Ef. 2:2). Duchy, które znajdowały się pod kontrolą szatana, czyli upadli aniołowie, byli poddani łańcuchom ciemności, aż do wielkiego dnia sądu (2 Piotr 2:4). Rozpuszczenie tych wiatrów, czyli władz na powietrzu zdaje się wykazywać, że Bóg odejmie Swą wstrzymującą rękę i że to będzie miało coś do czynienia z tym okropnym uciskiem, który przyjdzie na świat i zburzy cały ustrój społeczny.

Widzimy, że pomimo licznych korzyści obecnego czasu i wielkich błogosławieństw spływających na świat, ludzie są niezadowoleni i niewdzięczni. Rozdrażnienie się wzmacnia, a wynikiem tego będzie wielkie słańcie i kompletny upadek obecnych instytucji. Tekst nasz, zdaje się wskazywać, że te zewnętrzne wpływy, gdy zostaną zwolnione, będą fatalnie oddziaływać na ludzi. Ci upadli aniołowie znajdowali się pod pewnym ograniczeniem przez te wszystkie wieki, a zły wpływ swój mogli wywierać tylko w pewnej, dozwolonej im mierze. Gdyby oni mieli nieograniczoną władzę, to doprowadziliby świat do ruiny już dawno temu; lecz oni byli ograniczeni łańcuchami ciemności.

UPADLI ANIOŁOWIE BĘDĄ UWOLNIENI

Widocznie Bóg wkrótce odejmie Swą wstrzymującą moc z tych upadłych aniołów, skutkiem czego oni

poczną wylewać swą furję na ludzkość, tak, że cała ziemia napełni się gwałtem, jakto miało miejsce za dni Noego. "Jako było za dni Noego, tak będzie za dni Syna człowieczego". — Łuk. 17:26.

Prawda, że Zbawiciel podał myśl, iż przy Swem wtórem przyjsciu On będzie obecny, nieznanym światu, sprawując dzieło wybrania Kościoła — gromadzenia Swych "klejnotów" — i że świat nie będzie wiedział o Jego obecności, aż czas ucisku się rozszerzy. Jezus powiedział, że będą jeść, pić, kupować, sprzedawać, słańić i budować — i to jest prawdą (Łuk. 17:27-30). Świat w dalszym ciągu zawiera wielkie kontrakty itp., nic nie wiedząc o tem, jak blisko jesteśmy nowego porządku rzeczy i nadchodzącego królestwa. My jednak wierzymy, że niedaleka przyszłość będzie czasem wielkiego gwałtu i złych namiętności.

Czytamy o czasie, że Bóg obaczył myśli ludzkie, że serca ich były pełne nieustannej złości — w bardzo rozpaczliwym stanie. Myślą naszą jest, iż rozpuszczenie tych czterech wiatrów należy jeszcze do przyszłości (Było to pisane w roku 1914.—Dop. tłum.)— Gdy ci demoni zostaną uwolnieni, to z pewnością, że wolności tej użyją na szkodę ludzkości. Nie wiemy o tem na pewno, lecz jest możliwym, że wielu z naszych czytelników będą tem dotknięci. Możemy przypuszczać, że gdy ci upadli aniołowie zostaną zwolnieni, pierwszy swój gniew wyleją na lud Pana. Nie potrzebujemy się jednak tem przestraszać, lecz przyjąć cokolwiek Jego opatrność dopuści, wiedząc, że wszystko wyjdzie na nasze dobro. "Dostyci ma dzień na utraipieniu swoim" (Mat. 6:34). Pozostawmy więc tę sprawę w rękach Pańskich i ufajmy Jemu aż do końca.

W. T. 1914—166

27.04.35.

Ofiara Za Grzech I Przymierza

Przedmowa redakcji Straży.

Niniejszem rozpoczynamy nowy dział traktujący o niektórych najważniejszych prawdach Pisma świętego. Mamy nadzieję, że rzeczy tu przedstawione okażą się wielkim wzmocnieniem i błogosławieństwem dla szczerych i prawdziwych Chrześcijan. Odczuwamy potrzebę przypominania sobie i drugim tych tak ważnych rzeczy, a tem bardziej, iż ci co mienia się być wodzami i stróżami "Pańskiej czeladzi", o rzeczach tych bardzo mało albo wcale nie mówią. Powstali nawet tacy nauczyciele pomiędzy braćmi, którzy te ważne prawdy zaciemniają opaczными i fałszywymi naukami, zwodząc tym sposobem serca słabszych. — Przeto dla ogólnego lepszego utwierdzenia się w prawdzie, by tem lepiej poznać i ocenić wielkie "bögactwo łaski Bożej", podawać będziemy poniższe nader treściwe wywody brata Russell'a, które wygłosił na zebraniu pytań i odpowiedzi w St. Louis, Missouri, dnia 11-go sierpnia, 1907 roku. Z wywodów tych dokonano sprawozdania stenograficznego; nieco później było to wydane w formie broszurki, z której dosł-

wne tłumaczenie umieszczają będziemy w niniejszym dziale, modląc się, by rzeczy te okazały się prawdziwym i orzeźwiającym pokarmem duchowym dla wszystkich braci i czytelników Straży.

Wstęp—Prawda Żniwa.

Przyjemnie mi było przyjąć zaproszenie Zboru w St. Louis w celu wystuchania pewnych pytań, które niejedną trudność nasuwają. Na pytania te pragnę odpowiedzieć najlepiej jak będę mógł, w nadziei i z modlitwą, by przedmiot ten jak najlepiej mógł być zrozumiany. Żyjemy w czasie, w którym, według słowa Bożego, lud Pański "okiem w oko" spogląda. — Pismo święte mówi, iż znakiem naszych czasów będzie słowo: "Okiem w oko ujrzą, że zasię Pan Syon przywiedzie" (Iz. 52,8). Choć wierzymy, iż niektórzy z nas nazywani starszymi, mogliby być tymi stróżami, w szczególnem znaczeniu tego słowa, to jednak tylko ci są istotnymi stróżami, którzy należą do ludu Pańskiego. Wszyscy uznajemy to, co Pan i Bóg nam dał i spoglądamy na Słowo Jego, jako na jedyne objawienie Jego woli. Przeto każdy powinien własnym okiem zobaczyć. Ci, którzy śpią, nie są stróża-

mi, lecz z chwilą, gdy stają się stróżami, patrzą oko w oko. Wgłębiając się coraz więcej w pewien przedmiot, powinniśmy go coraz wyraźniej rozpoznawać.

Gdyśmy poznali, iż żyjemy w żniwie wieku Ewangelji — powinniśmy też poznać niektóre rzeczy do tego żniwa należące. Jeżeli zaś nie żyjemy w czasie żniwa, to i nie możemy spodziewać się niczego takiego co by się różniło od dróg Pańskich w przeszłości; lecz tak, jak pewnem jest, iż żyjemy obecnie w czasie żniwa, tak też i pewnem jest, że powinniśmy się czegoś niezwykłego spodziewać. — Czego się więc mamy spodziewać? Dla nas jest wiek Żydowski cieniem, obrazem i figurą. Wspomnijmy na studia czynione w tym przedmiocie. Tamci mieli swe kapłaństwo, wyższych kapłanów i kapłanów niższej rangi, my zaś mamy pozaobrazy tych rzeczy. Oni mieli Przybytek na puszczy, my zaś mamy nasz Przybytek; oni mieli świecznik złoty, my zaś mamy nasz złoty świecznik prawdy Bożej i światła Bożego. Rozważwszy czas żniwa, przekonamy się, że ich żniwo było szczególnym obrazem żniwa wieku obecnego.

Jeśli Jezus był obecnym w owym czasie, by spełnić Swe dzieło, to i obecnie Swe dzieło spełni. Jakiem było to dzieło? Rozdzielanie, zbieranie, czyli zgromadzenie w jedno wybranych Pańskich. W jaki sposób było to czynione? Przez rozwój większej znajomości i większej prawdy. Bóg objawił wówczas niektóre rzeczy na czasie. Powinniśmy się spodziewać, iż w czasie obecnym Bóg nam udzieli większej znajomości planu Swego, niż w żniwie ówczesnym.

Powinniśmy wziąć pod uwagę, że tamten czas był czasem końca wieku Żydowskiego i zarazem początkiem wieku Ewangelji. Apostoł, z natchnienia Bożego, wspomina (1 Kor. 10,11) o świetle, które pod "koniec wieków" przyświecać miało; mianowicie, pod koniec owych wieków (t. j. przy końcu wieku Żydowskiego i na początku wieku Ewangelji), w czasie, gdy dwa wieki stykały się, oraz gdy obecne dwa wieki (koniec wieku Ewangelji i początek Tysiąclecia) się zetkną.

To światło nie przyświecało przed obecnością Pana naszego, a chociaż w czasie wieku Ewangelji nie panowała ciemność zupełna, to jednak światło jaśniejsze przyświeca nam pod "koniec wieków". Jest to właśnie w harmonji z czasem, że tak wy, jak i ja, otrzymaliśmy od Pana tak wielkie błogosławieństwo, tak jasnego światła. Określić najważniejszy i najkosztowniejszy zarys Prawdy Bożej jest zadaniem dosyć trudnem. Należy także pamiętać, iż wszystkie zarysy Prawdy Bożej są potrzebne, "by człowiek Boży był doskonały. (2. Tym. 3,16,17). Tak więc to jasne światło u końca wieku otrzymaliśmy łącznie z wyrozumieniem pewnej tajemnicy. Jakiej to tajemnicy? "Tajemnicy", o której Apostoł Paweł wspomina. Było to, jak wiemy, przy końcu wieku Żydowskiego, a na początku wieku Ewangelji, że Bóg objawił tajemnicę, która zakryta była "od wieków i od

rodzajów, a teraz objawiona jest". (Rzym. 16,25,26; Kol. 1, 16,27).

Zauważmy, jak często Apostoł mówił o tej tajemnicy. Wykazał, iż oczekiwany Mesjasz nie tylko miał być naszym Panem Jezusem Chrystusem, lecz także, iż Kościół miał być Jego oblubienicą. Żydzi sądzili, iż wielki Mesjasz miał królować nad ich narodem, i że oni jako naród, mieli świat nawrócić, lecz nie wiedzieli, że Bóg zamierzył wybrać z narodu Żydowskiego dziedziców świata. Następnie Apostoł przytoczył dalszą część, której oni nie rozumieli. Bóg zamierzył wybrać klasę, która by się stała ciałem Chrystusowym, nie tylko z narodu Żydowskiego, lecz także i ze wszystkich ludów ziemi, by z wszystkich uczynić wielkiego Chrystusa. Na to właśnie zwraca Apostoł naszą uwagę. Powiada on, że Bóg dał Jezusa, by był Głową Kościoła. To jest właśnie ową tajemnicą, która zakryta była od wieków. Tajemnica ta nawet i nie wszystkim Apostołom objawioną była. Zauważmy, że tajemnica ta Apostołowi Pawłowi objawioną została najwyraźniej i że choć pisma innych Apostołów są zgodne z tą myślą, to jednak prawdę tę wyjaśniają nie inni, ale Paweł. Mówi on, że Bóg mu dał objawienie przed innymi Apostołami, a z pism jego widać, że on rzeczywiście posiadał najjaśniejsze wyrozumienie Prawdy Bożej. Dlatego też poznanie owej tajemnicy zawdzięczamy pismom Apostoła Pawła.

Piotr nie miał tego wyrozumienia i względem narodów Pogańskich zajął wręcz przeciwne stanowisko; lecz Bóg zesłał mu widzenie prześcieradła, które uwiązane na czterech rogach, opuściło się na ziemię, przez co zostało mu pokazane, by nie uważał narodów innych za złych i nieczystych. (Dz. Ap. 10). Widzimy zatem, że Apostoł Piotr w owym czasie nie poznał był jeszcze jedności ciała Chrystusowego. Jest to część tajemnicy, która Apostołowi Pawłowi jaśniej niż innym objawioną została, jak on to sam powiada, a poznanie to otrzymał on przez objawienia.

Jednakże myśl ta — o jedności Chrystusa i Kościoła — została stracona wówczas, gdy Kościół doszedł do fałszywego wniosku, że powołany jest na to, by nawrócić świat. Kościół zwrócił swe oczy na całą ludzkość, podczas gdy myśl o "ciele Chrystusowym", które miało się składać z pewnej klasy wybranych, została straconą. Prawda ta, że Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusowym, Pomazańcem, który powołany został, by całą ziemią rządził i błogosławił, została zaćmioną. Tak więc myśl ta była zakryta prawie przez cały wiek Ewangelji, a nasi rodzice i przodkowie nie mogli poznać tego, co nam dziś jasnym się stało. Otrzymaliśmy to jasne światło teraz, ponieważ żyjemy w czasie żniwa tego wieku, w którym Bóg rozprasza ciemności i otwiera nam oczy, abyśmy widzieli i rozumieli.

Światło to nie przyświecało podczas minionej części wieku Ewangelji, obecnie zaś prawda ta stała się wyraźną, którą jest to, że Chrystus jako Głowa, a

Kościół jako ciało, przedstawia wielkiego pozaobrazowego Mojżesza, wielkiego Proroka, którego Bóg wzbu dził i przez którego przyjść ma błogosławieństwo na Izraela, a przez Izraela na wszystkie narody. (Dz. Ap. 3,22,23). Chrystus jest Głową i On wraz z Swymi członkami, t. j. z Swoim Kościołem, błogosławić będą Izraela i wszystkie narody świata.

Ktoś może zapyta: Kiedy uwaga nasza została zwrócona na ten fundamentalny zarys prawdy? — Ja otrzymałem to światło w roku 1869. Gdym rozmyślał nad tym przedmiotem, poznałem, że przyjaciele nasi w Kościołach są w błędzie, poznałem też, że wtóre przyjście Chrystusowe jest przedmiotem naszego oczekiwania. Później, około roku 1873, postąpiłem dalej i poznałem, że świat otrzyma restytucję, lecz znaczenia restytucji jeszcze rozpoznać nie mogłem. Sądziłem, że błogosławieństwo świata spełni się na poziomie duchowym, tak jak i Kościoła; nie wcześniej jak dopiero w roku 1878 otrzymałem światło względem tej zasadniczej prawdy, mianowicie, że Kościół zajmie odrębne, specjalne miejsce i zostanie użyty przez Pana do błogosławienia Izraela, a przez Izraela wszystkich narodów ziemi.

Co jest podstawą tego? Tematem naszego rozpatrywania na dziś jest:

Obraz ofiary za grzech i Dzień Pojednania.

Broszura "Cienie Przybytku" wydana w jesieni roku 1880, omawia ten przedmiot szczegółowo. Chrystus jest wielkim Kapłanem, a Kościół jako podkapłani, jest Mu przydany. Kościół będzie połączony z Panem w chwale, w przyszłych wiekach, gdy skończy się dzień pojednania i ofiary dopełnią się. Zważajmy więc na to, że podstawa każdego światła, które nam dziś przyświeca, opiera się na ofierze pojednania i ofierze za grzech w dniu pojednania. Poznanie prawdy wzięło tu właśnie swój początek. Upodobało się Bogu myśli te ubłogosławić. Gdy zaś takie jest nasze przekonanie, wówczas nie odrzucimy pohopnie czegośkolwiek z tego co przyprowadziło nas do światła, które teraz posiadamy. Przeto chętnie odpowiem na stawiane mi pytania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ośm Błogosławieństw

Błogosławieni są ubodzy w duchu,
Chociaż u świata nie mają posłuchu;
Zły świat dziś szydzi z tych, co są w pokorze,
Jednakże takich jest Królestwo Boże.

Błogosławieni, co z złego się smucą
I miłującej sympatji się uczą,
Bo choć są teraz często przygnębieni,
Lecz ostatecznie będą pocieszeni.

Błogosławieni ci, którzy w cichości
Spolegają na Boskiej opatrności;
Boska nagroda takowych nie minie,
Albowiem tacy odziedziczą ziemię.

Błogosławione są dusze łaknące,
Sprawiedliwości i prawdy pragnące;
Choć sprawiedliwości teraz nie znajdują,
Lecz w słusznym czasie nasyceni będą.

Błogosławieni są też miłosierni,
Dla słabszych względni, w swej przyjaźni wierni
Którzy się nie mszczą, a w wierze nie wątpią;
Ci miłosierdzia od Boga dostąpią.

Błogosławieni, którzy sercem czystem
Chcą Bogu służyć w Przymierzu wiecznym;
Ci, O! jak cudną obietnicę mają!
Oto, że w chwale Boga oglądają!

Błogosławieni są pokój czyniący
I przygnębionych z sympatją cieszący;
Tacy zaszczytną nagrodę zdobędą,
Synami Bożymi nazwani będą.

Błogosławieni ci prześladowani
I dla Chrystusa teraz spotwarzani;
Za te przykrości w ich życiu doczesnem
Będą mieć dział w Królestwie Niebieskiem.

Odpowiedzi Brata Russell'a

DZIECI — Wysokie wykształcenie — krótkość czasu

Pytanie (1910):—Jak dalece Badacze Pisma Św. powinni kształcić swoje dzieci wiedząc o krótkości czasu, tj. między terażniejszym czasem, a czasem ucisku, a także mając na względzie i to, że przy wyższym wykształceniu jest skłonność do niewiary, modernizmu i agnostycyzmu? Czy brat radziłby dać zwykłe wykształcenie muzyki?

Odpowiedź:—Moją myślą, drodzy przyjaciele, jest, że dla większej liczby dzieci byłoby lepiej nie przechodzić wiele wyżej ponad zwykłe wykształcenie szkół normalnych. Nie słyszałem jeszcze o żadnym kolegum

któreby mogło w rzeczywistości sprawić im co dobrego. Przypominam sobie pewnego młodzieńca, co przybył z Indji. Ojciec jego był Hindusem, przyjął chrześcijaństwo i, będąc prawdziwym chrześcijaninem, zapragnął przybyć do Ameryki i dać wykształcenie swemu synowi. Miał on łączność z kościołem Metodyskim, który prowadził misję w Indjach i udało mu się umieścić syna w kolegum Metodyskim, gdzie po czteroletnim tam pobycie stracił zupełnie wiarę w chrześcijaństwo i naukę Pisma Świętego. Z Metodyskiego kolegum wyszedł skończonym niedowiarkiem. Następnie młodzieniec ten spotkał się z Badaczami Pisma Świętego. Pewnego razu został zaproszony na

jedną z konwencji, lecz oświadczył, że nie ma pieniędzy na podróż, więc dano mu pieniądze potrzebne na drogę. Był na konwencji i do pewnego stopnia się zainteresował, lecz nie został przekonany, ponieważ stracił wiarę. Zaproponowano mu następnie, ażeby przestudjował dane mu sześć tomów wykładów Pisma Św., co też uczynił, a w rezultacie oświadczył, że się raduje ponownie znalazł Boga i Chrystusa jako swego Zbawiciela. Pojechał on z powrotem do Indji, aby tam głosić Chrystusa z prawdziwego punktu zapatrywania. Ja bym nie ryzykował w tym względzie dziecka, którebym miłował i jestem pewny, że każdy rodzic powinien miłować swoje dzieci. Nie chciałbym dla mojego dziecka czynić nic takiego, co mogłoby przyprowadzić go do utraty tego, co jest dla niego najlepsze, to jest jego wiary. Jabym nie zgodził się, aby moje dziecko miało przechodzić wyższą szkołę, ponieważ i tam jak i do kolegów osiągnął modernizm. Mają tam również książki, z których uczą ewolucji, tj., że człowiek rozwinął się z małpy itp.

Co się tyczy muzyki, to zależy od okoliczności, w jakich znajdują się rodzice i od zdolności dziecka. Jeżeli dziecko nie posiada chęci i zdolności do muzyki, to uważam za utratę czasu starać się wmusić w niego muzykę; lecz jeżeli dziecko posiada talent do muzyki, to myślę, iż byłoby właściwem uczyć go początkowych zasad muzyki, bez względu czy miało by ono zamiar kształcić się dalej lub nie. Jeżeli dziecko posiada talent i otrzymało pierwsze początki w muzyce, to talent rozwinię się później. Najwięcej kłopotu jest z tymi, co nie posiadają talentu do muzyki, starają się talent stworzyć i często sprawiają przykrość swym sąsiadom. 55.

CUDA—Źródło władzy Chrystusa.

Pytanie. (1911) Czy brat mniema, że Chrystus wykonując cud karmienia pięciu tysięcy, użył władzy doskonałego człowieka nad ziemskimi elementami?

Odpowiedź.—Nie myślę, ażeby doskonały człowiek mógł uczynić chleb, by nim nakarmić pięć tysięcy mężów. Nie myślę wcale, ażeby to mogła być moc ludzka; lecz uważam, że Jezus po otrzymaniu Ducha świętego miał władzę wykonywania różnych cudów, którego uważał za potrzebne w służbie Bożej, a także w ustanowieniu Kościoła i nauczania ludu w owym czasie. Zatem to nie było przedstawienie ludzkiej mocy, lecz, jak Pań Jezus się wyraził do Żydów: "Jeżeli Ja palcem Bożym to czynię", inaczej mówiąc, mocą Bożą w małej mierze. Ręka wyobraża moc, władzę, zaś palec wyobrażałby mniejszą władzę. Przeto Jezus rzekł: Jeżeli Ja palcem Bożym czynię te rzeczy, Pan Bóg jest zdolny czynić więcej, te rzeczy są małe w porównaniu do mocy Bożej. 495.

CIERPIENIE—Względem nowej i starej natury.

Pytanie. (1909) Łącznie z naszym cierpieniem, kto cierpi, nowe, czy stare stworzenie?

Odpowiedź.—Jestto jedno z tych pytań, które zależy z jakiego punktu się bierze, dając pytanie, lub odpowiadając na takowe. Co się tyczy ciała nowego stworzenia, to ono nigdy nie cierpi, ponieważ go jeszcze nie masz. Zaś co do umysłu starego stworzenia,

to on także nie cierpi, ponieważ będąc nowem stworzeniem posiadasz nowy zmysł. Cóż więc posiadasz? Posiadasz nowy zmysł w naczyniu glinianem i oba są w tej samej służbie. Nowy zmysł ma swoje własne kłopoty, zaś ciało—stara natura—ma swoje. Czy nie tak? 678.

BADACZE P. Ś.—Względem listy członków.

Pytanie. (1913) Jakie wyznanie potrzeba uczynić, zanim ktoś może być nazwany Badaczem Pisma Św.? Wielu ich jest na liście?

Odpowiedź.—Aby się stać członkiem, nie są wymagane żadne uzdolnienia, ani hasło. Każda osoba przyzwoitego prowadzenia jest chętnie widzianą na naszych zebraniach i każdego czasu.

Co się zaś tyczy liczby uczęszczających na te zebrania, to ja nie wiem. Wielu uczęszcza do Zgromadzenia w Springfield, ja nie wiem, nawet nie wiem ile Zgromadzeń znajduje się w Springfield, lecz przypuszczam, że ich jest z pół tuzina, bo w New Yorku jest ich jakie 40 lub 50. Ogólnie biorąc, ja myślę, że 100,000, a może i więcej uczęszcza na te zgromadzenia, może 200,000. W ostatnich dniach słyszałem, że w południowych Indjach około 3,000 osób uczęszcza tam do różnych Zgromadzeń. Zatem do wszystkich Zgromadzeń może uczęszcza do 250,000 osób. 347.

BADACZE P. Ś.—Długość istnienia organizacji.

Pytanie. (1913) Wiele lat M. S. B. P. Ś. prowadzi swoje dzieło?

Odpowiedź.—Praca publiczna Stowarzyszenia jest prowadzoną już od lat czterdziestu. Rozumie się, że nie w tym rozwoju jak obecnie i nie zawsze była taka liczba członków, lecz przez lat czterdzieści różne Zgromadzenia sprawują swoje dzieło. Zdaje się, iż możemy być uwzględnieni w naszym wyrażeniu, jeżeli powiemy, że blisko 19 stuleci jak pierwotne Zgromadzenia zostały założone. Za czasów apostołskich istniały tego rodzaju Zgromadzenia, lecz w historii kościelnej niema o nich wzmianki, ponieważ Kościół z czasem zaniedbał badania Słowa Bożego, a poszedł za ustanowionymi przez ludzi wierzeniami. Gdybyśmy mieli akuratną historję, to znaleźlibyśmy badaczy Biblii w ciągu całych osiemnastu stuleci.

BADACZE P. Ś.—Stosunek do Unji Kościołów.

Pytanie. (1913) Jak się zapatruje M. S. B. P. Ś. na sprawę unji Kościołów?

Odpowiedź.—Wierzmy, że łączność Kościoła jest dobrą rzeczą, ponieważ w tym przedmiocie odwołujemy się do Słowa Bożego. Jeden jest wasz Mistrz Chrystus, wyście wszyscy braćmi. To jest właśnie, co głosimy, gdy mówimy: Znieście te ogrodzenia różnych wierzeń i niech się wszyscy połączą czy to Baptyści, Uczniowie, Luteranie, Metodyści, Presbiterjanie, czy Katolicy, połączmy się jako badacze Słowa Bożego i naśladowcy Jezusa Chrystusa. Lecz jest różnica między połączeniem, o którym wspominamy, a federacją Kościołów, o której tak wiele daje się słyszeć. Ta ostatnia nie ma podstawy Pisma św.

Biblia wspomina, że federacja będzie miała do pewnego stopnia powodzenie, lecz gani ją.

BADACZE P. Ś.—Zdala od wszystkich denominacji.

Pytanie (1913) Co za przyczyna, że M. S. B. P. Ś., trzymają się zdala od wszystkich denominacji?

Odpowiedź.—M. S. B. P. Ś. nie trzymają się zdala od żadnej denominacji. My wszystkich radzi widzieć w każdym Zgromadzeniu ze wszystkich denominacji. Nie trzymamy się zdala od nikogo. Dlaczego nie idziemy do jakiego katedralnego kościoła, aby tam mieć zebranie? Oni nas o to nie proszą. Czemu nie iść do Episkopalnego kościoła? O to nas jeszcze nie prosili. Czemu nie iść do Baptyskiego Kościoła? Ci również tam nas nie żądają. Pytaliśmy się wszystkich i staraliśmy się mieć nasze zebrania w miejscach publicznych, aby dla ludzi ze wszystkich denominacji był wolny dostęp. Naprzykład: Tę halę mamy aż do 20 Lipca; tu wszyscy mają dostęp tak Żydzi, jak i Poganie i ludzie ze wszystkich denominacji mogą się czuć, że są zaproszeni. Nie trzymamy się zdala. Trzymanie się zdala ja myślę, że leży po drugiej stronie. Odzywamy się do ludzi wierzących we wszystkich denominacjach: "Przyjdźcie do nas, lecz nie potrzebujecie przyłączać się do niczego". 348.

BADACZE P. Ś.—Względem nowej denominacji.

Pytanie (1913) Czy M. S. B. P. Ś. uważa się za jedyny prawdziwy Kościół? Czy stara się utworzyć nową denominację?

Odpowiedź.—Prawdziwym Kościołem, drodzy przyjaciele, jest Kościół biblijny. Nigdy nie było innego jak tylko jeden prawdziwy Kościół. Wszystkie inne Kościoły nie są prawdziwymi, a gdybym ja starał się sformować nowy Kościół, to byłby tylko kościół fałszywy, a to nie jest wcale naszym dążeniem. M. S. B. P. Ś. utrzymuje, co też Pismo św. potwierdza, że wszyscy, co ufają w Pana Jezusa Chrystusa i poświęcili się postępować Jego śladem, należą do Kościoła Boga żywego, których imiona zapisane są w niebie. M. S. B. P. Ś. nie uznaje innego kościoła. Ono nie mówi, że jedynie M. S. B. P. Ś. stanowią kościół. Owszem, ono uznaje, że prawdziwi Chrześcijanie we wszystkich Kościołach powinni się przebudzić i to, co my staramy się czynić. M. S. B. P. Ś. uznaje, że ci prawdziwi Chrześcijanie znajdują się w niebezpieczeństwie popadnięcia w niewiarę, chyba, że otrzymają prawdziwe światło ze Słowa Bożego, i w taki sposób stara się przeprowadzić wszystkich do badania Biblii, a tym sposobem do zupełnej jedności jako Kościół Chrystusowy. 348.

BADACZE P. Ś.—By się do nich przyłączyć, czemu trzeba opuścić nominalny Kościół?

Pytanie. (1914) Jeżeli ja się zgadzam z obecną Prawdą jak jest przedstawioną przez Brata Russela, żyjąc zgodnie w kościele od wielu lat, co ja bym zyskał, przyłączając się do M. S. B. P. Ś.?

Odpowiedź.—Czy mam powiedzieć, że zdobyliby fortunę, to zależałoby od waszego interesu, lub wej-

ście do towarzystwa. Co mam powiedzieć? Ja myślę, że zyskałby dobre sumienie. Dlaczego są niedobrzy Metodyści, Presbiterjanie, Baptysci, Luteranie, lub Katolicy? Ja myślę dla tego, że żaden z tych kościołów nie stoi na tak rozległym fundamencie jak M. S. B. P. Ś. Żadna inna klasa ludzi, nie uznaje świętych Bożych bez względu na różnice wyznaniowe dokładniej jak my.

Dlaczego, ktokolwiek chcąc przyłączyć się do M. S. B. P. Ś., powinien opuścić nominalny Kościół? Najprzód nikt nie może przyłączyć się do M. S. B. P. Ś. w ten sam sposób jak się ktoś przyłącza do czegokolwiek innego. Lepiej jest trzymać się zdaleka. Oni nie potrzebują nikogo przyjmować. Gdy ktokolwiek stał się wolnym, stał się też badaczem biblii. Trudność była w tem, że umysł wasz był skrępowany i nie wiedzieliście jak badać Biblię i lękaliście się jej, lecz odkąd staliście się wolnymi, odtąd staliście się Badaczami Pisma Św.

Teraz mówisz: czy nie mogę pozostać gdzie jestem? Nie jest moją rzeczą za kogoś decydować. Jeżeli komu głos Boży mówi, żeby został gdzie jest, to powinien iść za głosem Bożym; lecz dla innych sprawa przedstawia się inaczej. Widzicie, że zostawiam szeroko i otwarcie dla każdego sumienia, bez względu czy kto zostaje w nominalnym Kościele, lub z niego wychodzi. Wszystko, co mam do powiedzenia jest to: Tak długo, jak byłbym Katolikiem, to każdy z moich sąsiadów i przyjaciół spodziewałby się po mnie, ażebym wierzył i podtrzymywał naukę Kościoła Katolickiego. Gdybym zaś nie mógł się pogodzić z jego nauką, to moim obowiązkiem względem tegoż Kościoła byłoby wystąpić z niego, ponieważ nie mógłbym dłużej sumiennie reprezentować i popierać jego nauk, więc dla własnego sumienia powinienem wystąpić. Dla czego? Ponieważ nie mógłbym nikomu powiedzieć, że jestem zupełnie zadowolony. Dłużej nie mógłbym wyznawać jego nauk. W tym względzie zdaje mi się, że bardzo mało Presbiterjanów wierzy w wierzenia Presbiterjańskie, w innych kościołach czynią to samo. Gdyby wszyscy zastosowali to samo prawo, to zdaje się, że wiele kościołów by opustoszało, bo straciłoby swoich członków, ponieważ ci mówią: Ja nie mogę uznawać dłużej tych wierzeń, przeto nie mogę tu dłużej zostawać i być w zgodzie z własnym sumieniem, z Bogiem, lub z współbraćmi.

Co wtedy by było? Świetnie! Jak? Jeżeliby wszyscy tak uczynili i zeszli się razem, wtedy nie byłoby innych jak Chrześcijanie. Wtedy czym oni by byli? Braćmi — Badaczami Pisma Św. 348.

BADACZE P. Ś.—O wyborze swych sług.

Pytanie. (1913) Jak M. S. B. P. Ś. wybiera swoich przewodników i sług Zgromadzenia, jeżeli, jak twierdzi, nie jest sekta?

Odpowiedź. — Sekciarstwo nie jest jedyną metodą, lub sposobem, przez który można przeprowadzić wybory. Naprzykład: Zgromadzenie w Springfield, zgro-

madziwszy się jako Chrześcijanie, wybierają z pomiędzy siebie uzdolnionego brata według zwyczaju pierwotnych Chrześcijan. Wybory odbywają się jak jest wskazane w Piśmie świętem, to jest przez podnoszenie rąk, a ten, co został wybrany, będzie starszym, lub nauczycielem, stosownie jak zostaje nazwany. 346

BADACZE P. Ś.—Inni badają z nami.

Pytanie. (1913) Jestem Katolikiem. Aby mógł badać w jakimkolwiek Zgromadzeniu M. S. B. P. Ś., czy potrzebuję przerwać moją łączność z Kościołem?

Odpowiedź.—Wcale nie. Jesteście chętnie widziani

ni w któremkolwiek Zgromadzeniu. Nie mamy monopolu na te zebrania. Czy to Luteranin, Metodysta, Baptysta, czy Katolik, albo nie należący do żadnej denominacji, jeżeli przychodzi w duchu Chrystusowym i pragnie poznać prawdę, każdy jest chętnie i mile widziany. 347

MYŚLI I ZDANIA

Pijaństwo i ciemnota
Otwiera nędzy wrota.

Ten o sobie źle sądzi,
Kto myśli, że nie błądzi.

Echa z Konwencji w Polsce

Z WŁOCŁAWKA

ZE LWOWA

Lwów, dnia 28. lipca, 1931.

Włocławek, dnia 30. czerwca, 1931.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Niniejszem dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwem, jakie Ojciec Niebieski zlał na nas, podczas konwencji, która odbyła się we Włocławku, w dniach 28 i 29-go czerwca, b. r. Wykładami usłużyło sześciu braci, a ogólne zadowolenie odbijające się na twarzach słuchaczy, dowodziło, że mowy były budujące i interesujące.

Podczas zebrania świadectw niektórzy oświadczyli się jak ciężkie było jarzmo ludzkie, w którym poprzednio się znajdowali. Chociaż starali się pozostać wiernymi, mniemając, że znajdowali się na właściwej drodze, lecz dłużej wytrzymać nie mogli, albowiem różne nowe nauki zamiast zaspokajać duchowe pragnienie, wprowadzały w coraz większe oszołomienie duchowe. Podobny stan rzeczy jest trafnie opisany przez Proroka Izajasza 28:20, "Krótsze będzie łożo niżby się kto mógł rozciągnąć, a nakrycie wązkie, choćby się skurczył". Opatrzność Boża jednak czuwa, aby te różne trudności nie uszkodziły tych, co miłują Boga i według Jego postanowienia powołani są. (Rzym 8:28). Przeto i w naszych minionych doświadczeniach spostrzegamy Boskie kierownictwo i dziękujemy Mu, że pomimo licznych siódł, nie dał się powinać nodze naszej, lecz wprowadził nas na właściwą drogę.

Przed zakończeniem konwencji zgromadzeni zadecydowali, aby wszystkim braciom i siostram przesłać braterskie pozdrowienie, a także życzenia darów niebieskich i zasiłku do dalszego bojowania dobrego boju wiary aż do zwycięstwa.

Za Zbór Pana w Włocławku, brat i służa w Panu

T. Z.

Drodzy i umilowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami wszystkimi tą radością i błogosławieństwem, jakie Pan zlał na lud Swój zgromadzony na trzydniową konwencję, która odbyła się we Lwowie w dniach 27, 28 i 29-go czerwca, b. r. Pomimo trudnych warunków panujących w Polsce, zjechało się jednak sporo braci z okolicznych jak i dalszych Zborów. Prawdziwe są słowa naszego Pana: "Gdzie będzie żer (pokarm) tam zgromadzą się orły".

Chociaż w tym samym czasie odbywały się konwencje także w innych miejscowościach, to jednak Pan dostarczył dosyć takich braci, którzy mogli być użyci jako Jego narzędzia mówcze i usłużyć duchowemu pokarmem na czasie. Bracia przemawiający zachęcali najwięcej do wytrwania w jednej nadziei powołania w Jezusie Chrystusie; ponieważ szatan, największy wróg ludu Bożego, stara się wielu od nadziei tej odwieść. Jednakowoż Bóg zgromadza tu i owdzie lud Swój w tym ostatecznym czasie i zlewa Swe łaski, aby doprowadzić do portu pożądanego, czyli do Swego Królestwa.

Nastrój duchowy był przez wszystkie trzy dni bardzo podniosły; z twarzy uczestników można było czytać duchową radość i zadowolenie. Z pewnością, że ucztę ta pozostanie w pamięci uczestników przez długi czas.

Odbył się także chrzest, który przyjęło 20 osób, okazując w ten sposób swoje poświęcenie się Bogu na służbę.

Przed zakończeniem uchwalono jednogłośnie, aby od uczestników tej konwencji było wysłane przez łamy Straży, chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim braciom i siostram w Chrystusie poza oceanem, jak i w różnych częściach Europy.

Zakończono, jak zwykle, hymnem "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów" i uczestnicy po serdecznym i do łez wzruszającym pożegnaniu, rozjechali się do swych domów.

Pozostajemy w miłości bratniej,

Zbór Pana we Lwowie.

Echo z Konwencji Ogólnej

Zapowiedziana konwencja ogólna odbyła się w Detroit, Mich., w dniach 5, 6 i 7-go września, b. r. Bez przesady powiedzieć można, że była to prawdziwie konwencja ogólna, ponieważ reprezentowane były prawie wszystkie Zbory wolnych braci w Ameryce. Zdaje się, że jeszcze nie było konwencji polskich braci, na której reprezentowanych było tak wiele i z różnych stron Zborów, jak na tej ostatniej. Ogólna liczba uczestników była około 250, w której reprezentowanych było około 20 zborów, począwszy od Hartford, Conn., aż do Minneapolis, Min. Uczestniczyło także wiele braci i sióstr z takich zgromadzeń, które niedawno odłączyły się od "towarzystwa", lecz z wolnymi braćmi dotąd nie współpracują. Ufamy, że przez wzięcie udziału w tej

konwencji, ci bracia i siostry mieli sposobność zapoznać się bliżej z nami i rozpoznać ducha i metody naszej chrześcijańsko-bratniej społeczności, a tem samym mogli nas lepiej zrozumieć.

Wykładami usłużyło piętnastu braci. Ogólny nastrój ducha był podniosły i budujący. Odbył się także chrzest, który przyjęło siedm osób (4 siostry i 3 braci), okazując w ten sposób swoje poświęcenie się Bogu na służbę.

Słowem, była to prawdziwa ucztę duchowa, która pozostanie w pamięci uczestników przez długi czas, nie też dziwnego, że gdy nadeszła chwila żegnania się i rozjazdu, bardzo wielu zostało do łez wzruszonych. Zaiste wielką jest ta potęga duchowa, która nas łączy i ta "miłość Chrystusowa",

która nas przyciska i spaja w jedną rodzinę Bożą.

Drugiego dnia wieczorem odbyło się zebranie sług zborowych nad sprawami. Wyniki obrad były następnego dnia przedstawione całemu ogółowi i po krótkiej dyskusji wszystkie zostały jednogłośnie przyjęte. Jedną z uchwał było, aby o tych obradach był umieszczony raport w "Straży", co też poniżej czynimy.

Przed zakończeniem zdecydowano jednogłośnie, aby od uczestników konwencji wysłane było wszystkim w Panu chrześcijańsko-braterskie pozdrowienie, tak przez tych co brali udział w konwencji, jak i przez łamy Straży.

WYNIKI OBRAD NAD SPRAWAMI

Sprawy, które zostały omawiane przez sług wszystkich Zborów reprezentowanych na konwencji i które później zostały przedstawione całemu ogółowi i jednogłośnie przyjęte, są następujące:

1. Sprawa pielgrzymkiej usługi w Północnej Ameryce. Projekt względem tej sprawy był już wniesiony na konwencji, która odbyła się w Milwaukee w ostatnich dniach maja. Wszystkie Zbory, oprócz jednego, wypowiedziały się przychylnie za tą sprawą. Z tego co już poprzednio było omawiane, jak i z ostatecznej uchwały zapadłej na konwencji w Detroit, usługa ta będzie wykonywana w taki sposób:

a) Usługa pielgrzymka będzie pod nadzorem Zboru w Milwaukee, Wis.

b) Do sekretarza tegoż Zboru mają być wysyłane ofiary na koszt podróży pielgrzymów, oraz aplikacje braci odpowiednich do tej służby.

c) Aplikacje mogą nadsyłać sami bracia mówcy, albo też sekretarze zborowi mogą rekomendować jednego lub więcej mówców ze swego zgromadzenia.

d) Po otrzymaniu aplikacji, sekretarz Zboru w Milwaukee ma dowiedzieć się czy dany brat ma dobre świadectwo w swym własnym zgromadzeniu, a także w zgromadzeniach w najbliższym sąsiedztwie.

e) Bracia mający dobre świadectwo i kwalifikacje zostaną uwiadomieni, jako nadający się na pielgrzymów i w miarę możliwości i funduszu będzie im dany przywilej odwiedzenia Zborów.

f) Ponieważ za usługę tę ci bracia nie otrzymają żadnej zapłaty, a tylko koszt podróży, więc taką turę objazdową mógłby poszczególny brat podjąć tylko w czasie gdy będzie wolnym od innej pracy. Będąc więc wolnym, dany brat uwiadomiłby o tem sekretarza w Milwaukee i stamtąd otrzymałby odpowiedź, czy w danym czasie mógłby wyjechać, oraz informację co do podróży i pieniądze na koszt podróży.

g) Brat taki będzie wysłany tylko, gdy w kasie będzie dosyć pieniędzy na opłacenie jego całej podróży, więc Zbory nie potrzebują się czuć, że danemu bratu powinni osobiście doręczyć pewną sumę pieniędzy na opłacenie jego podróży. Byłoby pożądanem, aby wszystkie Zbory i wszyscy bracia wzięli sobie za regułę nie doręczać braciom pielgrzymom osobiście żadnych pieniędzy, lecz wszelkie datki na ten cel wysyłać wprost do Milwaukee.

h) Sprawozdanie z dochodów i rozchodów będzie rozsyłane co kwartał, listownie, do wszystkich Zborów biorących udział w tej usłudze.

i) Sekretarzem tego wydziału pracy jest br. A. Hlanda, do którego należy wysyłać datki na ten cel, oraz wszelkie listy dotyczące się tej usługi, adresuując:

A. HLANDA

922—S. 57th St.,

West Allis, Wis.

2. Względem wydawania Straży bracia wyrazili, iż dotychczasowy sposób wydawania tego pisma i nadzorowania przez Zbór w Detroit, był dobry i wyrazili życzenie, aby Straż była nadal w taki sam sposób wydawana i w takim samym duchu redagowana. Adres sekretarza tego wydziału pracy widnieje na drugiej stronie każdego wydania Straży.

3. Uchwalono również, aby oprócz Straży była od czasu do czasu wydana broszurka lub gazetka odpowiednia do roz-

powszeczniania pomiędzy publicznością, co w rodzaju niedawno wydanej broszurki "Ucisk poprzedza Królestwo Boże". Broszurka ma być dostarczona Zborom po takiej cenie, aby koszt nakładu się pokrył; pieniądze na wydanie takiej broszurki lub gazetki mają być wzięte z funduszu Straży, które po sprzedaży owej broszurki lub gazetki, mają być z powrotem dołączone do tegoż funduszu, z którego były wzięte.

Wydanem takiej literatury ma się zajmować Zbór w Detroit w porozumieniu z bratem redagującym Straż.

4. Poruszono także myśl, aby co pewien czas urządzać konwencję ogólną, lecz czasu i miejsca następnej nie uchwalono, aby pozostawić to rozwijającym się okolicznościom i opatrnościowemu kierownictwu. Należy jednak mieć na uwadze, iż Zbór, który zamierzałby urządzać taką konwencję w swojej miejscowości, powinienby się zabrać do tego na kilka miesięcy naprzód i w porozumieniu z innymi Zborami i z wydawnictwem Straży.

5. Więcej dla informacji, aniżeli dla decydowania, była także poruszona sprawa wspierania pracy Ewangelicznej w Europie. Praca ta jest zasilana tak finansowo, jak i przez sianie literatury, przez Zbory w Ameryce. Nadzór nad tym wydziałem pracy ma Zbór w Chicago, dokąd wysyłane są ofiary na ten cel i książki mające iść do Europy. Sprawozdanie z całej tej pracy jest posyłane do wszystkich Zborów, listownie, co kwartał. Nieznacznym zasiłek pieniędzy otrzymuje tylko brat Stahn, pod którego nadzorem sprawowana jest cała praca Ewangelistyczna w Polsce i we Francji. Można dodać, że przy łasce i pomocy Bożej praca ta ma świetne powodzenie. Sekretarzem tego wydziału pracy jest br. J. Jeuit; kasjerem br. St. Łańowik. Wszelkie listy w sprawie głoszenia Ewangelii w Europie, także książki tamże przeznaczone i ofiary na ten cel, należy słać na adres:

J. JEZUIT

4115 So. Sacramento Ave.,
Chicago, Ill.

6. Poruszono także sprawę komentarzy do Biblii, które swego czasu były wydane przez braci na wschodzie, w porozumieniu ze wszystkimi Zborami. Br. Korytkowski, pod którego dozorem znajdują się komentarze, poinformował braci, że zbywa jeszcze przeszło 100 oprawionych i 500 niezłożonych. Polecono, aby z tymi ostatnimi nic nie czynić, aż oprawione będą rozsprzedane. Gdy zapas oprawionych zostanie wyczerpany, wtedy będzie można omówić co zrobić z tymi niezłożonymi. Ktoby chciał nabyć komentarze br. Russell'a do Biblii, raczy swe zamówienie wysłać na adres:

W. M. KORYTKOWSKI

237 E. Main St.,
Forestville, Conn.

7. Zdecydowano w końcu, aby o wszystkich omawianych sprawach podano w Straży sprawozdanie, wraz z adresami sekretarzy poszczególnych wydziałów pracy, co też powyżej uczyniliśmy.

Jak to bracia i czytelnicy Straży mogą z powyższego zauważyć, cała praca i wzajemna usługa pomiędzy wolnymi braćmi podzielona jest pomiędzy różnymi Zborami. Cel tego jest: 1) aby o ile możebne jaknajwięcej braci miało czastkę w tem usługiwaniu, i 2) aby nie dopuścić na uformowanie się pomiędzy wolnymi braćmi jakiegokolwiek centrali z władzą rządzącą.

Być może, iż z światowego punktu widzenia, nie jest to sposób najlepszy, lecz jesteśmy pewni, że jest to sposób najbardziej demokratyczny i w sprawach religijnych najpraktyczniejszy i najbardziej zbliżony do sposobu, którym rządzili się Chrześcijanie za czasów Apostolskich. Sposób ten ochrania oną "wolność, którą nas Chrystus wolnymi uczynił", a jednocześnie nastręcza każdemu Zborowi i każdemu bratu niczem nieograniczoną sposobność służenia i poświęcania się dla braci. Tak się rządząc, jesteśmy i pozostaniemy wolnymi, a jedynym węzłem łączącym nas w jedno ciało, będzie miłość bratnia i jedność wiary, nadziei i celu.